LS. 855/84.

Aleg. 83.

Sprawozdanie

komisyi administracyjnej o wniosku posła Romańczuka w sprawie wykonywania przepisów o polowaniu.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 17. Września 1884, przekazany został komisyi administracyjnej wniosek posła Romańczuka w sprawie wykonywania przepisów o polowaniu.

P. Romańczuk stawiając swój wniosek i następnie uzasadniając go w Izbie przy sposobności pierwszego czytania, wyszedł z założenia, iż mniejsi właściciele ziemscy, w miejscowościach pod lasami położonych, doznają co roku bardzo znacznej szkody w ziemiopłodach, a nawet w bydle od leśnej zwierzyny.

[redacted] Przyznać trzeba, że wniosek ten wychodzi z zasady prawdziwej i słusznej, gdyż włościanie rzeczywiście ponoszą miejscami znaczne szkody przez dziki, wilki i niedźwiedzie. Wniosek ten jednak ma tylko o tyle słuszność, o ile złemu zapobiedz pragnie, drogi, któremi p. Romańczuk do celu dojść zamierza, nie są ani odpowiednie ani możliwe. Przechodząc punkt po punkcie żądania posła Romańczuka, których motywowanie, jak już zauważano, polega na prawdziwem twierdzeniu, dochodzi się do uwag następujących:

1. Żądanie, by uzbroić gospodarzy rolnych w broń palną, szkodom nie zapobiegnie, gdyż wiadomo, że dziki i inna drapieżna zwierzyna nie przebywa w rolach uszkodzonych lecz w kniejach, z których przerzuca się na znaczną odległość, skuteczne jej tępienie zatem może nastąpić tylko przez racyonalnie prowadzone obławy. Dla zapobieżenia szkodom w polu nie strzelby gospodarzom potrzeba, lecz czujności, chociażby bez broni palnej, którą każdy inny hałas zastąpić może. Rozpowszechnienie broni palnej między włościanami nie ochroniłoby ich od szkód, nie przyczyniłoby się lub w bardzo skromnej mierze do wytępienia drapieżnej zwierzyny, a kłusownictwo dotąd nie wytępione przybrałoby naturalnie jak największe rozmiary. P. Romańczuk domaga się, by tylko porządnym gospodarzom prawo posiadania broni udzielano, tak zaś ograniczone żądanie jest bezprzedmiotowe, gdyż i dzisiaj porządny gospodarz na mocy ustawy o używaniu broni od prawa tego nie jest wykluczony. Według ustaw obowiązujących wydają obecnie Starostwa paszporta na broń bez różnicy stanu i zatrudnienia żądającego, a ich ocenieniu pozostawionem być musi ze względu na osobę i wykazaną potrzebę, w jakich

wypadkach paszporta takie udzielić można. Ustęp pierwszy zatem wniosku jest bezprzedmiotowym, bo żąda wezwania Rządu do tego, do czego władze administracyjne są już i tak uprawnione, a względnie obowiązane. W tem miejscu zaznaczyć wypada, iż rezolucyę do Rządu powinno się uchwalać wtenczas, gdy tego konieczna wymaga potrzeba. Inaczej ta rzecz powszednieje, a w naturalnem następstwie może to spowodować Rząd do nienależytego uwzględnienia takich rezolucyj. Wątpić nie można, że władze administracyjne robią użytek z przysługującego im prawa wydawania kart na broń w tej mierze, w jakiej uznają je za zgodny z interesem ludności i rzeczy samej.

2. Co do punktu drugiego już wedle ustaw obecnie obowiązujących i dziś muszą władze czuwać, by przy licytacyach prawa polowania nie tylko chwilowa korzyść była osiągniętą, lecz by także osoba dzierżawcy dawała rękojmię, że polowanie będzie racyonalnie wykonywane, że przeto dochód z takowego po upływie czasu dzierżawy nie będzie zmniejszony lub zupełnie zniszczony. Przeciwnie władze baczyć winne, by ten dochód się utrwalał i z czasem nawet wzrastał. Zmiana faktycznego stanu rzeczy, jakiej się tu domaga p. Romańczuk, by nie Starostwa lecz gminy a względnie pojedyńczy gospodarze wskazali Starostwu kandydatów na dzierżawców, jest zupełnie nie uzasadnioną, uchyliłaby w następstwie ingerencyę Starostwa w tej sprawie niemal zupełnie, a w skutkach swych musiałaby być koniecznie tak dla gmin jak i dla gospodarstwa krajowego do najwyższego stopnia szkodliwą. Tu znowu podnieść wypada, że nie potrzeba być właścicielem lub drzerżawcą prawa polowania na pewnem terytoryum, by mieć prawo do strzelania na zwierzynę drapieżną, kwestya zatem licytacyi polowań gminnych nie ma nic wspólnego z zamiarami, które p. Romańczuka do postawienia wniosku jego spowodowały, gdyż trudno przypuścić, by na tej drodze upatrywał środek dostarczania prawa noszenia broni tym, którzy na podstawie obowiązujących ustaw mieć jej nie mogą.

3. Gdzie tylko dziki się rozmnożą i szkody wyrządzają, lub gdzie się okażą inne drapieżne zwierzęta, tam zarządza Starostwo urzędowe polowania. Czy one są skutecznym środkiem, wiedzą o tem najlepiej ci, którzy w takich obławach udział brali. Do wyjątków należy, by na takich polowaniach ubito zwierzynę, na którą się polowało, co się tem tłumaczy, iż tam, gdzie właściciele knieji są myśliwi, polują oni sami umiejętnie i w właściwym czasie, tam też potrzeba urzędowych polowań nie istnieje. Tam zaś, gdzie właściciele lasów polować nie umieją lub nie chcą, w skutek tego i służby zorganizowanej ku temu nie mają, tam muszą się zarządzać polowania urzędowe, a z braku ludzi, którzyby te obławy ze znajomością rzeczy i miejsca prowadzić umieli, rezultat bywa zwykle ujemny. W każdym razie mają włościanie prawo o takie obławy tam, gdzie właściciele sami nie polują, prosić, obławy te są sankcyonowane ustawą i przeto ponownie uchwalane być nie potrzebują.

4. Punkt czwarty wniosku jest jedynie ważny i istotnie słuszny. Dzisiejsze nasze ustawodawstwo przyznaje poszkodowanemu prawo żądania wynagrodzenia od tego, który mu tę krzywdę wyrządził osobiście lub przez swą służbę albo zwierzęta. Patent Józefiński, który do dziś dnia służy władzom administracyjnym za podstawę przy dochodzeniach o szkody pochodzące od drapieżnej zwierzyny, przyznaje wynagrodzenie uszkodzonym, jeżeli jest dowiedzionem, że dotyczący właściciel lasów zwierzyny drapieżnej strzelać nie pozwala, lub, że takową hoduje. Dziś zatem przeprowadzić dowód na istotną szkodę i winę jest najczęściej prawie niemożliwem, a w każdym razie tak kosztownem i utrudnionem, że poszkodowany woli się wyrzec wszelkiego wynagrodzenia.

Słusznem więc jest aby ustawodawstwo nasze w tym kierunku zmienionem zostało, albo raczej, aby była wydaną nowa ustawa co do wynagrodzenia szkód przez zwierzynę wyrządzanej; ustawa ta musiałaby obejmować nietylko przepisy co do szkód robionych przez zwierzynę w ogóle, lecz musiałaby też odnosić się do zwierząt drapieżnych, których tępienie jest dozwolonem,

zatem obejmować także niedźwiedzia i dzika, chociaż to są zwierzęta przechodzące lub wędrowne.

Omówiwszy doniosłość, praktyczność i możliwe następstwa wniosku p. Romańczuka we wszystkich tegoż punktach, pozostaje jeszcze jedna uwaga ogólnej natury do zrobienia.

Role położone bądź to w lasach lub pod lasami, w których przebywa drapieżna zwierzyna, muszą być już z natury rzeczy uważane jako gorsze od innych i mniej odpowiednie. Niebezpieczeństwo uszkodzenia plonów na tych gruntach musi być już przy ocenieniu wartości tych gruntów w rachubę brane, a właściciele tychże muszą zatem te warty, ognie i w ogóle czujność, jakiej te grunta wymagają, brać w rachubę przy ocenianiu wartości tej ziemi. Słusznem jest, by o ile to jest w ustawach ugruntowane, od tych szkód ich chronić, by im szkody, jeżeli istotnie ktoś winę ponosi, wynagradzać, ale nie wszystkie środki prowadzące do celu tego, by ich od szkód ochronić, są słuszne i uzasadnione, jeżeli mają one nastąpić kosztem innych praw, gdyż jak już podniesiono, role w takich miejscach położone muszą być klasowane w kategoryi dających plony gorsze i narażanych na niebezpieczeństwo.

Gdy więc we wniosku p. Romańczuka pod l. 1, 2 i 3 postawione żądania są bądźto w odnośnych ustawach unormowane, bądź też nie zostają w bezpośrednim związku z motywami wniosku i wzywanie co do tych ustępów Rządu jest bezprzedmiotowem i niemiałoby celu żadnego, przeto stawia komisya administracyjna wniosek jedynie co do ostatniego ustępu, który ma doniosłość, jest potrzebą ugruntowany i może mieć dodatni skutek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. Rząd, aby przedłożył Sejmowi projekt ustawy zmieniającej ustawodawstwo obecne o szkodach zrządzonych przez zwierzynę w ogóle a w szczególności przez zwierzynę drapieżną."

Przewodniczący:
E. Czerkawski.

Sprawozdawca:
Kazimierz Badeni.